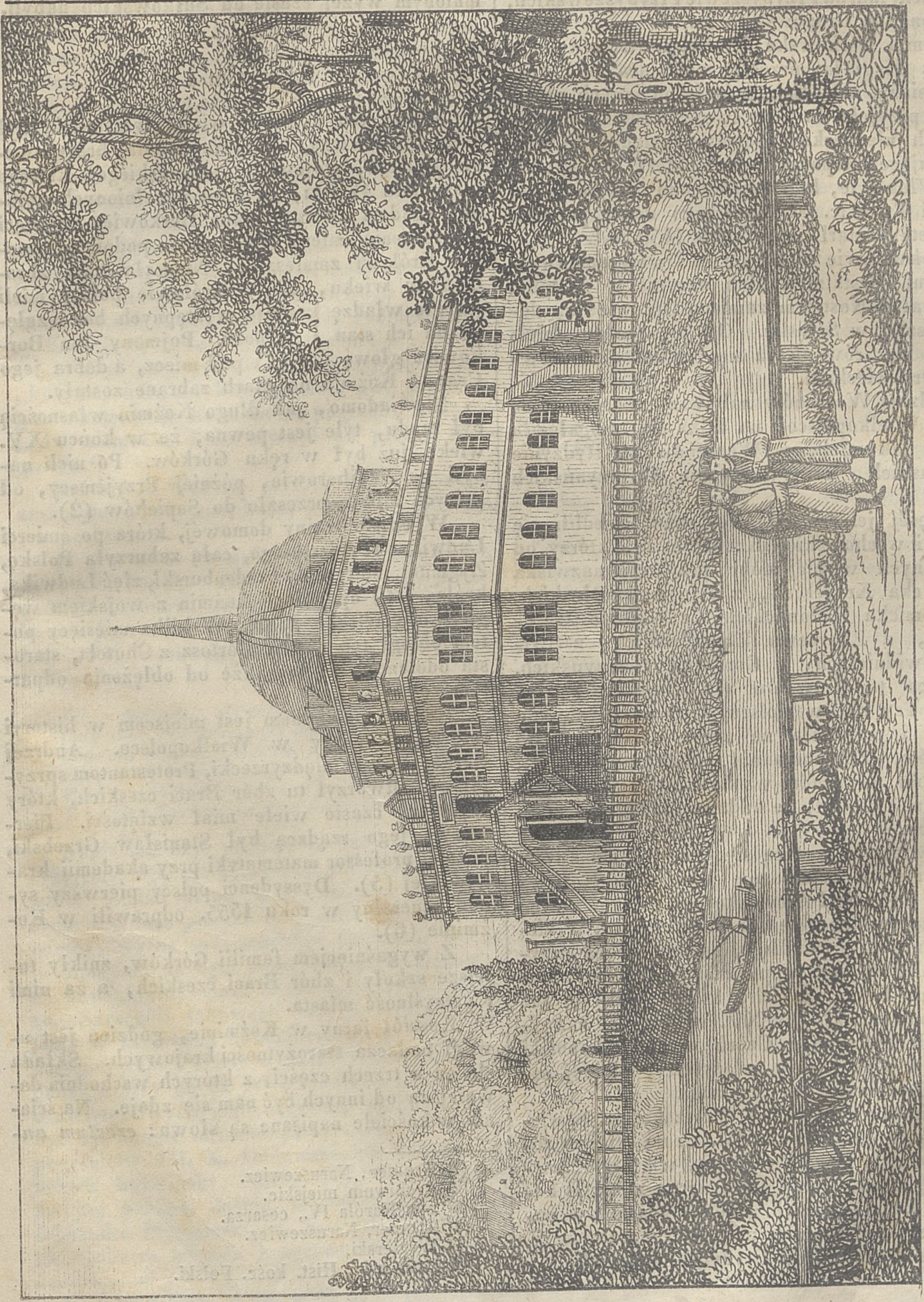
Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. **No. 47.** Leszno, *dnia* 20. *Maja* 1843.



Zamek w Włoszkowicach.

Łoszokowice czyli Włoszokowice.

(Z Wspomnień W. Polski Hr. Edw. Raczyńskiego.)

Włoszokowice nadały nazwisko dzielnicy jednéj familii niemieckiéj Opełnów, któréj członkowie od posiadanych w kraju naszym dóbr, przybrali nazwiska, jedni na Włoszokowicach Włoszokowskich, drudzy na Bronikowie Bronikowskich, inni na Przybyszewie Przybyszewskich, na Gronowie Gronowskich i t. d.

Ziemia wschowska, ile Szląskowi przyległa i przez długi lat przeciąg zostająca pod rządem Książąt szląskich, więcéj od innych części Polski przyjęła na łono swoje osadników z dostojnych niemieckich domów, między któremi następujące wspomnieć mi należy. Flakowie czyli Vlokowie, byli dziedzicami Wygnańczyc, Łysin i Tylewic. Ostatni tego domu potomek bezdzietny umarł około roku 1450.

Krokwicowie pisali się na Drzewcach Drzewieckimi. Ostatni z nich uczynił w r. 1497. z Michałem Nosticem zamianę Drzewiec na dobra Zaszkę w Szląsku. Od tego czasu dzielnica ta Nosticów pisała się Nostitz na Drzewcach Drzewieckimi.

Rodzina Werbenów nabywszy znaczne włości w Wielkopolsce, na kilka się rozgałęziła odnóg, tak mieliśmy Werbenów na Rydzynie Rydzyńskich, na Tworzyanie Tworzyańskich i t. d.

Więcéj jeszcze od Werbenów osiedlili się w ziemi wschowskiéj Kotwiczowie, którzy od posiadanych w niéj dóbr przybrali nazwiska z Krzycka Krzyckich, z Długiego Dłuskich, z Radomicka Radomickich, z Gołanic Gołanickich, z Zbarzewa Zbarzewskich, z Swidnicy Swidnickich, z Gorczyna Gorczyńskich. Dzielnica ta Kotwiców (z Gorczyna) wyprzedawszy się w Polsce, przeniosła się do Szląska i przybrała na nowo pierwotne imię Kotwiców. Za panowania jednak Augusta III., podali oni do grodu wschowskiego genealogią swoję jako dowód, że oddawna indygenat mieli w Polsce.

Kotwicowie szczycą się, że w domu swoim mieli Prymasa polskiego; jakoż Jan Kotwicz w roku 1340. był Arcybiskupem gnieźnieńskim.

Licząc szlacheckie obce domy, które w ziemi wschowskiéj osiadłszy, polskie imiona przyjęły, należało nam wspomnieć przed wszystkiemi innemi Leszczyńskich, którzy, jak się już wyżéj powiedziało, w XV. wieku pod nazwiskiem Persztynów z Czech do Wielkopolski przyszli i wieś Lesnią założywszy, od niéj nazwisko Leszczyńskich przybrali.

Co się tycze samychże Włoszokowic, powiemy tu, że najdawniejsze dokumenta miejsca tego się tyczące, sięgają r. 1409., w którym dziedzice jego Jan, Jerzy Gryżyńscy, założyli kościół w Łoszokowicach. Tenże kościół w następnych latach hojniéj uposażyli Tarnowieccy, którzy majątek ten od Gryżyńskich nabyli.

Zamek tutejszy w brew prawidłom budownictwa i smaku, w trójkąt zbudowany, dziełem jest Franciszka Książęcia Sułkowskiego, który go w roku 1749., 1750. i 1751. wystawił. (Rycina na czele tego pisma.)

Dobra te od roku 1782. zostają w ręku Książąt domu Anhalt-Coethen, którzy je w wspomnionym wyżéj czasie od Sułkowskich nabyli.

Koźmin.

(Z tychże.)

Zamek ten w XIV. wieku własnością był Jana Borkowicza, herbu Napiwonia, brata owego Macieja, wojewody poznańskiego, którego Kazimierz Wielki, za karę popełnionych zbrodni, głodem umorzył. Jan Borkowicz w chęci pomszczenia śmierci brata, nowe podniecał przeciw Królowi zamieszki. Nieuszła kary zbrodnia w wieku, kiedy Królowie polscy mieli jeszcze władzę karania występnych bez względu na ich stan i godność. Pojmany Jan Borkowicz głowę dał (1) pod miecz, a dobra jego Czacz i Koźmin na skarb zabrane zostały.

Niewiadomo, jak długo Koźmin własnością był rządu, tyle jest pewna, że w końcu XV. wieku już był w ręku Górków. Po nich nabyli go Weiherowie, późniéj Przyjemscy, od których miasto przeszło do Sapiehów (2).

W czasie wojny domowéj, która po śmierci Ludwika Węgierskiego, całą zaburzyła Polskę, Zygmunt, margrabia bradenburski, zięć Ludwika, króla, (3) opanował Koźmin z wojskiem węgierskiém w roku 1382. W kilka miesięcy potém obległ ten zamek Bartosz z Chotela, starosta odolanowski; wszakże od oblężenia odpartym został (4).

Koźmin pamiętném jest miejscem w historyi reformacyi wiary w Wielkopolsce. Andrzéj Górka, starosta międzyrzecki, Protestantom sprzyjający, otworzył tu zbór Braci czeskich, który w owym czasie wiele miał wziętości. Pierwszym jego rządzcą był Stanisław Grzebski, późniéj professor matematyki przy akademii krakowskiéj (5). Dyssydenci polscy pierwszy synod generalny w roku 1555. odprawili w Koźminie (6).

Z wygaśnięciem familii Górków, znikły tutejsze szkoły i zbór Braci czeskich, a za nimi i pomyślność miasta.

Kościół farny w Koźminie, godzien jest uwagi badacza starożytności krajowych. Składa się on z trzech części, z których wschodnia dawniejszą od innych być nam się zdaje. Na ścianie w kościele napisane są słowa: *erectum an-*

(1) Kromer, Naruszewicz.
(2) Archiwum miejskie.
(3) Syn Karóla IV., cesarza.
(4) Kromer, Naruszewicz.
(5) Węgierski.
(6) Ostrowski, Hist. kośc. Polski.

no Domini 990., a na drugiéj stronie: *restauratum 1671.* Nie dosyć jest zapewne na takim napisie, aby się przekonać, że kościół w Koźminie istotnie jest dziełem X. wieku; innych na to i tém mocniejszych potrzeba dowodów, że bardzo mało w całéj Polsce mamy fundacyi kościelnych (prócz katedr biskupich), któreby panowania Chrobrego sięgały. Architektura przecież tego kościoła zdaje mi się dowodzić starożytność jego. Uważałem w wieży okna, które pierwiastkowo okrągło czyli w pół koła sklepione były i których sklepienia późniéj na spiczaste zmienione. Takowe przekształcenie stylu byzantyńskiego na gotycki dowodzi w mniemaniu naszém dawność budowli.

Kościół w Koźminie zawiera w sobie szanowne grobowe pamiątki. Tu w roku 1704. pochowany został Przyjemski, podkomorzy kaliski, o którym następującą uwagę wyczytał w metrykach kościelnych ksiądz Jezierski, który Koźmin w roku 1791. zwiedził:

„Umarł nasz pan dziedzic Przyjemski, pod„komorzy kaliski, którego ciało gdy wynoszo„no z zamku do kościoła na pogrzeb, to dzwo„nów niemożna było słyszeć od płaczu ludz„kiego.“

Krótkie te i proste wyrazy więcéj podobno zaszczytu czynią zmarłemu, jak najdłuższa mowa pochwalna.

W tym także kościele, w tak nazwanéj fundatorskiéj kaplicy, leży Aleksander Przyjemski, podstoli koronny, zmarły w r. 1694. Na grobowcu jego obok długiego napisu nadętym stylem XVII. wieku skreślonego, czytamy wiersze następujące:

Jak w kołczanie nie cała strzała się ukrywa,
Cały choć pod grobowym marmurem spóczywa
Podstoli, w swojéj trumnie, jak żywy zostaje.
Żyją cnoty pobożne, żyją obyczaje,
Żyje w nich Aleksander i w ciele jest cały,
W niebie z Bogiem, na ziemi Świętych czeka chwały.

Napis ten daje poznać, że ciało Aleksandra Przyjemskiego nie zepsute w całości się dochowało. Żadna dotąd w téj mierze nie zaszła zmiana i dziś jeszcze rysy jego twarzy, a co więcéj, wyraz onéj rozeznać dokładnie można.

Zjawisko to było powodem wielu ciekawym do odwiedzenia ciała Aleksandra Przyjemskiego. Szczegóły takowego odwiedzenia wyczytujemy w książkach kościelnych (7) w osnowie następującéj: „Wielu o dobroczynnościach tego pana, którzy go za życia znali, wspominali, i o świętobliwych jego akcyach, osobliwie miał być na ubogie miłosierny, o czém w metryce pogrzebów JM. X. Bielawski, na ówczas Proboszcz koźmiński, świadczy, więc ciało to świętéj pamięci Jaśnie Wielmożnego Pana Aleksandra Przyjemskiego, Konsystorz poznański, na osobném miejscu konserwować nakazał, a mając opinie, jeżeli się to nie z balsamowania utrzymało dotąd nie zepsute, (których żadnego odoru nie słychać), dając racyą, że jako żywe istoty powietrzem żyją, tak nieżywe nim się psują, nakazano, aby w takiém miejscu konserwowano ciało, gdzieby je wiatr przewiewał, aż do dalszéj łaski Pana Boga. Moje zaś zdanie jest, jeżeli w tak mokrym sklepie i nieustannie pełnym wilgoci i wody przez lat sześćdziesiąt dwa nie zepsute utrzymało się, toć się nie z balsamu, ale łaską Bożą na dłuższy czas utrzyma, a w Bogu nadzieja, że chwalić nadal Boga będą w świętym jego.“

„Rzecz podziwienia jest godna, że kiedy ostatniéj trumny, aksamitem karmazynowym obitéj, a kapankami złotemi szamerowanéj, w sklepie otworzyć ludzie nie mogli, na kościół ją wynieść musieli, i tam dno siekierą odbijać chcieli. Przypadek zdarzył, że na ten czas przybyłem do kościoła i do stojących w koło rzekłem: stójcie, bo tu musi być coś osobliwszego, i dałem im sposób do otworzenia trumny, a za zdjęciem wierzchu pokazała się trumna dębowa, a w téj okno, którem patrzyliśmy na twarz nie naruszoną. Nazajutrz w obecności W. JKsiędza pasterza odjąwszy wierzch, znaleźliśmy ciało płci męskiéj w niczém nienaruszone, owszem, żeby tylko przystąpiła krew i dusza w to ciało, bezpiecznie by mógł sądzić każdy, że ten nigdy nie był umarłym. Znaleźliśmy w głowach litery te wybite: A. Z. P. P. P. K. Anno 1694. Cośmy tłumaczyli tak: Aleksander. Z Przyjejm Przyjemski, Podstoli Koronny, zmarły tysiącznego sześćsetnego dziewięćdziesiątego czwartego roku, co wynosiło do exhumacyi czasu 62 lecie. Na tym świętéj pamięci panu, żupan adamaszkowy biały z guzikami kolorowemi, pasek Ś. Franciszka, szkaplerz, i poduszka pod głowami, oprócz jednych szkarpetek, w niczém nienaruszone. Portret zaś tego JWPana podstolego, pod nogami ukrzyżowanego Pana Jezusa, na środku kościoła, bardzo podobny nienaruszonemu ciału, twarzą, włosem, komplexyą i wąsem.“

Wspomnieć nam jeszcze należy o odwiedzeniu ciała Aleksandra Przyjemskiego, przez jednego z ostatnich dziedziców Koźmina, które to zdarzenie tak opisuje świadek naoczny, mieszczanin Koźmina:

„Gdy JW. Feldmarszałek . . . . . kupiwszy dobra koźmińskie, odwiedził grób ś. p. Aleksandra Przyjemskiego, kazał sobie otworzyć trumnę, a postrzegłszy nienaruszone ciało, złapał je za wąsy, chcąc zapewne doświadczyć, czy mocno siedzą w skórze. Tymczasem gdy pociągnął, otworzyły się oba oczy leżącego ciała, i tém tak został przerażony hrabia, iż jak najspieszniéj wyszedł z sklepu kościoła, a nawet w własnym pałacu nie mając spokojności, wyjechał wkrótce do Berlina; jedni twierdzą, że rzadko potém już tu przebywał; inni powiada-

(7) Z roku 1752., to jest w 62 lat po jego śmierci.

ją, iż już wcale niebył." Powieść ta czerpana jest od Koteckiego, obywatela Koźmina, lecz i więcéj osób toż samo potwierdzają.

Wspomniało się wyżéj, że rodzina Weiherów dobra Koźmin posiadała. Znajdujemy w aktach grodzkich poznańskich pod 1618. kontrakt dzierżawny, którym Dymitr Weiher, starosta kościerzyński, dzierżawą puścił Jaroszowi Bronikowskiemu za 21,000 złotp. majętność wspomnioną, złożoną z włości następujących: Miasto Wielki Koźmin, (8) folwark w Orli i Lipowcu, wsie Borzenicę, Galewo, Wolkowo, Koniowo, Budy, Olendry i insze puste dziedziny. Tymże kontraktem wymówił sobie dziedzic zwierzyniec, którego przestrzegać miał pan dzierżawca, aby według dawnéj powinności mieszczanie i chłopi przęsła swoje oprawowali; miał także dzierżawca sianem w zwierzyńcu opatrować jelenie *i zwierz inszy*. Rzeczony kontrakt wspomina, że w owym czasie na folwarku w Lipowcu i Orli owiec było 1,200.

Zamek w Koźminie (patrz rycinę na stronie 376.) złożony jest z trzech części, które niewątpliwie nie w jednym czasie wzniesione zostały. Narożna wieża zdaje nam się być najdawniejszą; jest ona może dziełem Borkowiczów, żyjących za panowania Kazimierza Wgo, i odnosi się do wieku, w którym tyle murowanych warowni w kraju naszym stanęło. Od téj wieży, jak wielu mieszkańców Koźmina twierdzi, ma być podziemny ganek, prowadzący aż do *Czarnego sadu*, wioski o pół mili od Koźmina położonéj; tam ów ganek wychodzić ma na pagórku zwanym *łysa góra*, na którą czarownice dawniéj uczęszczać miały (9).

Część średnia zamku, zdaje nam się być dziełem Górków. Większe ozdoby dodali temu gmachowi Przyjemscy, czego dowodem jest komin w zamku ozdobiony herbem wspomnionego domu. Reszta zamku wzniesioną jest w siedmnastym, a może i ośmnastym wieku.

Koźmin wydał kilku sławnych ludzi; do których należy Benedykt Koźmińczyk i Jerzy Albin Koźmińczyk (10). Miasto to trzynaście liczy cechów, z których siedm mają przywileje na pargaminie przez Przyjemskich i Sapiehów sobie nadane. Najstarszy z nich jest cech sukienniczy, zawiązany w r. 1409.

Wiadomość historyczna o Bursach w mieście Krakowie.

(Dokończenie.)

VII. Bursa Starnigielska. X. Wawrzyniec Starnigiel, dziekan, infułat zamojski, testamentem swoim r. 1638. uczynionym, (1)

(8) W aktach grodzkich pyzdrskich wyczytujemy z roku 1530. nazwiska następujące mieszczan koźmińskich: Langazas (lange Nase czyli długonos), Żak, Kłyk, Orpiszewski, Gliszcza, Guny, Skąpy, Kotusek, Irlyka, Lipka, Szranka i tym podobne.

(9) Wspomnieć nam tu należy, że w drugiéj połowie XVII. wieku zagęściły się były w téj okolicy czarownice, które magistrat Koźmina karcić nieomieszkał. Księgi miejscowe następujących w tym przedmiocie udzielają wiadomości, które my dla uzupełnienia wiadomości o Koźminie tu umieszczamy.

„Istotnie w czasach dawniejszych zachodziły w Koźminie rozmaite zdarzenia z czarownicami. W ogóle kary były na czarownice takie, że je pławiono w stawach, i palono na stosach. Tak razu pewnego sprzedawała pewna niewiasta, która miała być czarownicą, śledzie, gdy druga od niéj śledzia jednego kupiła i zjadła, twierdziła, iż razem z tym zjadła czary. Przejęta nienawiścią, poszła do ówczesnych wojtów miejskich na ratusz z tém użaleniem, i prosiła, aby na czarownicę sprawiedliwość wymierzoną została. Ci zgromadzeni, wszyscy razem jednozgodnie udecydowali, aby czarownica na stósie została spaloną. Nastąpił wymiar kary, gdzie ułożywszy stós za miastem na błoniach pod szubienicą, niedaleko traktu poznańskiego, włożono czarownicę w beczkę, wywieziono ją z miasta, i na stós podpalony włożono. Tu po zapaleniu już beczki, wydobyła się z niéj czarownica i zalała stós cały wytryskującą z beczki wodą. Wojtowie miejscy widząc, iż ich zamiar się nie spełni, kazali drugi raz większą ilość drzewa włożyć, którą znowu tym samym sposobem zalała, aż dopiero trzecią jeszcze większą włożywszy, zadosyć uczynili wydanemu dekretowi, i czarownica na trzecim stósie się spaliła."

„Z biegiem czasu, rozmnożyło się w Koźminie prześladowanie winnych i niewinnych niewiast tak, iż małe między sobą nieporozumienia stawały się powodem prześladowania, i wkrótce większa część niewiast w Koźminie została w porozumieniu być ciotami i czarownicami. Wojtowie miasta, troskliwi o dobro jego, robili doświadczenia, aby się przekonać, która istotnie jest czarownicą. Do tego użyto pławienia; tak się przekonano, iż ta niewiasta, która wkrótce utonęła, wolną była od tego zarzutu; tę zaś, która przez pięć lub sześć godzin pływała, uznano za istotną czarownicę i wtenczas chyba za szczególniejszémi staraniami od kary uwolnioną została."

„Pewnego razu tańcując pewna niewiasta z mężczyzną, dała mu jabłko do zjedzenia. Przypadek zdarzył się, iż człowiek ten zjadłszy jabłko, dostał wielkich konwulsyj, i cierpiąc je czas niejakiś, na ostatek umarł. Porozumienie zaraz padło, iż niewiasta ta była czarownicą, i familia zmarłego, bez zezwolenia nawet wojtów, związawszy ją w nocy, utopiła w jednym z stawów koźmińskich. Winowajcy uszli kary za ten występek, owszem czyn ich był pochwalony. Inna niewiasta, lubiąca samotność, nie obcowała z nikim, i często nawet, dla uniknienia obcowania z innymi, ukrywała się po lasach i borach. To jéj życie zwróciło powszechną na nią uwagę, i stało się powodem, iż złapawszy ją ludzie, bez najmniejszego dowodu twierdzili, iż jest czarownicą, i że spalić ją potrzeba. Wojci miejscy trzymając się wyrazów Pisma Świętego: „Niech złe z pośrodku nas wyrzuconem będzie," chętnie na spalenie jéj pozwolili. Zapakowawszy ją przeto zwyczajem powszechnym w beczkę, wkrótce zobaczyli, iż kruk przyleciawszy, siadł na tę beczkę, i tak długo niedał się z niéj nikomu odstraszyć, ani złapać, dopóki beczka na stósie nie spaliła się; potém dopiero uleciawszy w powietrzu, znikł z oczu przytomnych."

(Z rękopismu w Koźminie zachowanego.)

(10) Obszerniéj o nich mówi Juszyński, dykcyonarz poetów polskich.

(1) Ten r. naznacza Sołtykowicz w Stanie akademii krak. na str. 547. Autor Miesz. i postęp. uczn. krak. kładzie tę fundacyą pod r. 1641.

powagą konsystorza chełmskiego zatwierdzonym, wyjąwszy niektóre pobożne zapisy, cały swój majątek na rzecz nie majętnych studentów, w akademii zamojskiéj i krakowskiéj uczących się, przeznaczył, a wykonanie ostatniéj woli swojéj rektorowi i całéj akademii poruczył, która 59,000 złp., dzisiejszych 175,000 w osobnych summach na Proszowicach, na Odrzykoniu w Galicyi, na Desznie i na Gruszowie z prowizyą 6 % lokowała. W skutek więc zapisu i w celu dopełnienia myśli dobroczyńcy ubogiéj młodzieży, akademia kupiwszy kamienicę na ulicy gołębiéj obok klasztoru panien Norbertanek, dziś pod liczbą 276 będącą, Bursę pod imieniem fundatora *contubernium Starnigelianum* założyła i na mieszkanie 20 uczniów, którzy z Seniorem wspólny bezpłatny stół mieli, wygodnie i przyzwoicie urządziła. * W r. 1724. rozprzestrzeniła akademia tę Bursę, pomieszczając w niéj większą liczbę mieszkańców kupioną i złączoną z nią sąsiednią kamienicą. W r. 1810., jak świadczy Sołtykowicz w Stanie akademii krak. (na str. 547 w przypisie) była jeszcze dość licznéj młodzieży szkólnéj przytułkiem, acz się nieznajdowała w bardzo dobrym wygody stanie. Dziś mieści się w tym gmachu część szkoły technicznéj i drukarnia uniwersytetu.

Bursy nie mające stałych funduszów.

I. Bursa majętnych (divitum), kiedy i przez kogo założona była i jakie miała dochody, nie można z pewnością oznaczyć; zdaje się z tego, co Radymiński (2) powiada, iż Bursę tę po założeniu kollegium jagiellońskiego, założył jak równie i *Bursę ubogich* (o której wyżéj było) w roku 1409. Jan Isner, kiedy się do Krakowa gromadziła młodzież po upadku pragskiéj akademii dla zaburzeń hussyckich. Długosz dziejopis w niéj mieszkał; w r. 1450. pozwolono mieszkać kollegom mniejszym, za co jéj prowizorowi uniwersytet $17\frac{1}{2}$ grzywny corocznie płacił (3). W roku 1468. magis. Jan z Pilczy był jéj seniorem, a w roku 1470. za rektorstwa Piotra z Gaszowycz, med. dr., uniwersytet pozwolił kollegom większym mieszkać w *Bursie majętnych*. Bursa ta, w której roku 1473. mag. Marcin z Krakowa był prowizorem i seniorem, w roku 1475. albo się gdzie indziéj przeniosła, albo już nie istniała (4), gdyż w 1476 r. obróconą była na *kollegium artistarum* czyli *mniejsze*, według postanowienia kollegium większego.

II. Bursa węgierska. Sława akademii krakowskiéj obok jéj najświetniejszego kwitnienia w XV. wieku, ściągała wielką liczbę cudzoziemców różnych narodów na nauki do Krakowa, z kąd też na ich umieszczenie fundowano lub najmowano domy. W dziele: Mieszkania i postępowania uczniów krak., w r. 1842. wydaném, na stron. 37. czytamy następną o Bursie węgierskiéj wiadomość: „W rękopiśmie *Liber sententiarum Petri Lombardi*, w bibliotece uniwersyteckiéj zachowanym, na pierwszéj jego karcie pergaminowéj czytamy, iż w r. 1476. d. 27. Sierpnia M. Wojciech z Brudzewa, naówczas senior w domu panów Melsztyńskich na ulicy brackiéj, inaczéj w Bursie węgierskiéj, do kollegium większego został powołany; zkąd się pokazuje, iż tu już przed rokiem 1476. znajdowała się Bursa węgierska. W r. 1478., jak świadczą akta rektorskie (stron. 242.), był jéj seniorem Antoni, brat M. Jana z Kraszyna (de Crasschina). Ale nie długo musiała się ona tu utrzymywać, kiedy w uchwałach uniwersytetu z roku 1483. czytamy, iż Jan z Głogowa, także *Glogier* nazywany, dom, w którym było dawniéj kollegium nowe, najął od uniwersytetu na lat trzy: po 9, 12 i 14 grzywien rocznie, dla Niemców uczniów swoich (5). W roku zaś 1486. tenże ponowił najem na rok jeden za 18 grzywien, dla Węgrów, lub innych uczniów, do uniwersytetu uczęszczających (6). A kiedy w układzie o najem czytamy, że tu już Węgrzy mieszkają, z pewnością zatém wnosić można, iż czas zawiązku Bursy węgierskiéj w tym domu przed tym rokiem kłaść należy; lubo z tąd nie wypada, żeby jéj już dawniéj przy jagiellońskiéj szkole wcale nie było; kiedy pod rokiem 1470. w aktach rektorskich (stron. 36.) wzmiankę o niéj znajduję. — Tak więc o 22 lat wcześniéj, a może i dawniéj, utrzymywał się w Krakowie ten zakład, którego początek, bezimienny uczony węgierski, wydając w Budzie w r. 1821. odpis z rękopismu biblioteki uniwersytetu naszego, książki: *Regestrum bursae Cracoviensis Hungarorum*, z najdawniejszéj w nim daty do r. 1492. odnosi, i powstanie téj Bursy bliższym stósunkom Krakowa z Węgrami przez wstąpienie na tron węgierski Władysława II., król. czesk., a brata naszego króla Zygmunta I. przypisuje" (7). — Po śmierci Macieja Korwina, króla węgierskiego, w roku 1490., upadła śród zaburzeń akademia, niegdy przez cesarza Zygmunta w Budzie założona; odtąd młodzież węgierska, pragnąca wyższych nauk, udawała się do Rzymu, Bononii i Padwy, albo do bliższéj i kwitnącéj w ówczas akademii w Krakowie, do której nadto wielkie jéj przywileje, bezpłatna nauka, przychylność Zygmunta I., krewnego króla Jana Zapolya, dla Węgrów

(2) In Centuria prima.
(3) Hist. Lit. pol. M. W. T. IV., str. 373.
(4) Mieszk. i post. uczn. krak., str. 37.

(5) Conclusiones Universitatis a. 1483. pag. 37.
(6) Conclus. Universit. a. 1486. pag. 36.
(7) Rękopism *Regestrum bursae Hungarorum* kupił był Brosciusz w r. 1613. w kramiku szewskim i w bibliotece akademii krakowskiéj złożył; odpis przez ś. p. Bandtkiego hr. Szecheny udzielony, wydał w Budzie M. z napisem: *Regestrum Bursae Cracoviensis Hungarorum nunc primum ex authographo codice Bibliotecae Cracoviensis editum. Budae, typis Universitatis, 1821., in 8vo.*

okazywana, ściągnęła ich wiele świeckiego i duchownego stanu na nauki do Krakowa; gdzie w r. 1491. dnia 1. Października ten dom od sukcessorów Melsztyńskich za 540 czerw. złotp. przez akademią niegdyś nabyty, częścią z darowizny Wiktoryna z Melsztyna, reguły S. Franciszka, zakonnika, wynajęła mag. Michałowi z Waradina na lat dwa na mieszkanie Węgrom. W następnym roku na jego żądanie uwolniony od uniwersytetu został od układu, a dom ten wynajął na lat trzy Jan Sommerfelt, prof. z kollegium mniejszego, z wolnością przyjmowania na mieszkanie studentów z jakiego bądź kraju (8). We trzy lata później już Węgrzy dom ten najęli, i odtąd ciągle w nim do roku 1538. mieszkali. Szerząca się w Niemczech i Szwajcaryi reformacya, gdy młodzi Węgrzy pod pozorem udawania się do akademii krakowskiéj, a nawet z saméj Bursy węgierskiéj w Krakowie, uchodzili do Wittenbergu lub Tübingi, z kąd wracali z nowościami religijnemi, i o takowych pisane w języku węgierskim księgi w Krakowie wydawali, jak nie mniéj przedsięwzięte dla zapobieżenia temu przez arcybiskupa Strygońskiego środki i wojna domowa w Węgrzech, były przyczyną wyludnienia i upadku Bursy węgierskiéj w Krakowie.

W roku 1535. dn. 10. Października uniwersytet postanowił Węgrów z walącego się domu wydalić, jako poważających się rościć sobie prawo przywłaszczenia i posiadania takowego. W Hist. Lit. pol. w tomie IV. wyczytujemy, iż wszelako dopiero „w r. 1557. przeniesiono ich do Bursy niemieckiéj, czyli nowéj, (o któréj niżéj będzie) gdy ta przez złe utrzymanie nie mieszkalną się stała, obiecując im zwrócić Bursę, gdy ich liczba powiększy się. Urażeni Węgrzy pisali przez posła swego (który po śmierci króla Jana Zapolya przybył do Krakowa), z żalem do biskupa swego, na ów czas królestwem rządzącego, któren wstawił się za nimi do biskupa krakowskiego; lecz gdy Węgrzy nie mogli pokazać, jakiemi prawami Bursę posiadają, odłożono tę sprawę do przyjazdu Zygmunta. Tymczasem wysłany przez nich do Węgier bursista z prośbą o wsparcie, nie wrócił, a w następnym roku już tak mało było Węgrów, iż z rozkazu rektora, do bursistów węgierskich trzech Polaków przyjęto. Z końcem tego roku upadła Bursa, gdy już Węgrzy na nauki do Krakowa nie przybywali, kilku więc Węgrów z seniorem sprzęty stare Bursy węgierskiéj przedali za *sześć* złotych, inne do swego użycia obrócili i rozproszyli się po mieście, ofiarowanego sobie przez akademią w Bursie filozofów mieszkania nie przyjąwszy, dla nienawiści ku Mazurom i Górskiemu.“

„Prócz dziesięciu brył soli na prośbę posłów węgierskich téj Bursie przez Zygmunta I. w r. 1510. darowanych, nie masz w wyżéj przytoczonym rękopisie: *Regestrum bursae hungarorum*, żadnego śladu funduszów, z których się utrzymywali. Zdaje się, że tu przebywali kosztem rodziców, biskupów lub panów węgierskich, a ubożsi mieli utrzymanie z opłaty przez majętniejszych przy wchodzie do Bursy składanéj. Węgrzy mieszkający w Bursie węgierskiéj, wybierali z pomiędzy siebie seniora i konsyliarzów, którymi zawsze bywali madjary. Mieli swoję kaplicę w kościele OO. Franciszkanów i własne statuta, które zaginęły. Cała zaś ich biblioteka składała się z następnych książek: *Liber priorum Aristotelis*, *Grammatica Petri Helie*, *Liber Bibliorum* i *Liber de Anima*.“

III. Bursa niemiecka, o któréj w dziele: *Mieszk. i post. uczn. krak.* na str. 39. tak czytamy: „W r. 1483. przez Jana z Głogowy otworzona, była początkowo w domu, który później przez uniwersytet dla Węgrów był przeznaczony, gdzie ją též po Głogowczyku Jan Sommerfelt w roku 1488. utrzymywał; jak się dowiaduję z postanowień uniwersytetu, tudzież akt rektorskich, w których jako *de bursa Almanorum senior* jest wspomniany (9). Ale już w tym roku Bursa ta snadź z seniorem przeniosła się na ulicę św. Anny, gdyż w uchwałach uniwersytetu czytamy: iż rektór Maciéj z Kobylina, zwołuje d. 21. Maja uniwersytet, w celu naradzenia się względem Bursy niemieckiéj, na ulicy św. Anny, tudzież węgierskiéj, i Bursy ubogich (10). W Październiku t. r. Sommerfelt znowu dom Melsztyńskich na ulicy Brackiéj od uniwersytetu na lat trzy najmuje. Jan z Głogowa wystawił w tyle kollegium większego dom drewniany na Bursę dla Niemców (11). Ta zgorzała w r. 1523. W r. 1553. prokurator uniwersytetu Mikołaj z Szadka, téj Bursy prowizor, zapobiegając zupełnemu tego domu upadkowi, wynajął go Janowi Maryi, Włochowi z Padwy, kamieniarzowi królewskiemu, z warunkiem, iż gdyby przez obrabianie kamieni lekcyom przeszkadzał, po roku z mieszkania będzie musiał ustąpić. W r. 1557. uniwersytet Bursę tę dawniéj *niemiecką*, a później *nową* nazwaną, nadał Węgrom po usunięciu ich z domu, na ulicy Brackiéj (jak o tém było wyżéj). W r. 1655. przez Szwedów została spalona, a pusty plac w roku 1668. za rektorstwa Makowskiego, objęto obmurowaniem kollegium większego.“

IV. Bursa czeska. Putanowicz w dziele: *Stan studii genera. w uniwersytecie krak.*, mówiąc o *Bursie filozofów*, w któréj początko-

(8) Akta rektorskie r. 1491. str. 516.

(9) Concl. Univ. 1538. a. pag. 38. Acta rectoralia 1488. pag. 401.

(10) Conclus. Univer. a. 1488. p. 37.

(11) W księdze *Privilegia documenta et acta collegii majoris* w archiwum uniwersyteckiém pod liczbą 76., na str. 414.

wo mieszkali sprowadzeni z Pragi professorowie filozofii, dodaje: że gdy się, według podania, z czasem przenieśli do kollegium wielkiego, Bursę na mieszkanie swym ziomkom oddali, w któréj ci tylko ze spólnéj składki, czyli opłaty utrzymywali się.

V. Bursa prawników, *Grochowa* zwana, pospolicie *Bursa pisarum.* Na ulicy Kanonnéj, czyli Zamkowéj, przez Novagiusa z Tęczyna, dziekana krakowskiego, zmurowana, którą przed r. 1449. cała kapituła krakowska, szczególniejszą chęcią i życzliwością ku uniwersytetowi powodowana, jego dobro i wzrost na celu mająca, za przychyleniem się Zbigniewa Oleśnickiego, swego biskupa, dom i plac na Kanonnéj, po lewéj ręce idąc od zamku leżący, dwunasty z porządku na schronienie dla uczących się prawa, na wieczne czasy darowała. W roku 1454. rada rektorska na odbudowanie tegoż domu, już zupełnie zniszczonego, 30 grzywien przeznaczyła, z obawy, żeby taż kapituła, gdyby w téj Bursie nikt nie mieszkał, zwrotu jéj nie zażądała, ale kiedy dla szczupłości swojéj Bursa ta nie mogła wiele młodzieży pomieścić, a kapituła potrzebowała jéj na wystawienie tam na swój użytek domu murowanego, zatém w r. 1469. za rektorstwa Jana z Latoszyna, o. p. d., kano. tarnowskiego, uniwersytet ją w zamian za plac odpowiedniéj wartości, w tyle kollegium wielkiego leżący (12), gdzie dawniéj stały synagoga i szpital żydowski, za 600 grzywien odstąpił, i to była *Bursa nowa*, którą potém dał zbudować własnym kosztem Jan z Głogowa (13). W miejscu téj Bursy stoi dziś kanonia liczbą 175. oznaczona.

Wszystkie te naukowe zakłady zostawały pod rządem i dozorem tak w ekonomicznym jak naukowym względzie swoich szczególnych seniorów. Byli nadto prowizorowie z kollegów większych lub jurydycznych przez uniwersytet wyznaczani, których obowiązkiem było, dbać o dochód, utrzymanie i porządek Bursy, odbierać od przełożonego rachunki, i te akademii składać; wglądać w karność studentów i obowiązki seniora. Seniorami bywali z ustawy professorowie zewnętrzni, prócz Bursy jagiellońskiéj i jurydycznéj, któremi zawsze rządzili kolledzy mniejsi. Prowizorowie byli bezpłatni, seniorowie zaś mieli swoje niewielkie pensye z funduszu Bursy i wstępne pobory od studentów. Wprowadzający się do Bursy wcale ubogi nic nie płacił, majętniejsi składali po złotych ośm, bogaci po złotych ośmnaście wstępnego na raz tylko jeden. Studenci byli w Bursach zamknięci, za uderzeniem we dzwonek wychodzili razem do szkół i na przechadzkę: nie mogli wybiegać do miasta bez pozwolenia, a drudzy bez towarzystwa swych domowych dozorców. Co tydzień na posiedzeniu czyli tak nazwanych *konwokacyach*, w Sobotę, senior Burs tygodniowe sprawy i uchybienia młodzieży, oraz pilność dozorców roztrząsał; wykraczających napominał i karcił, lub kary dla nich wyznaczał; dawał potrzebne przestrogi, zalecenia, prowizora ogłaszał, wszystkich do nauki i chwalebnego postępowania zachęcał. W niektórych Bursach były dawniéj fundusze na stołowanie pewnéj liczby studentów, jak dziś jeszcze w kollegiach Oxford i Cambridge. Były wreszcie w tych Bursach kaplice, do których zbierali się rano i wieczór studenci i domowi dozorcy na krótkie pacierze. (14)

Takie więc były instytuta, godne swych dobroczyńców, które wiek XV. i XVI. zbudował i uposażył, a XVIII. i XIX. wiek cywilizacyi zniszczył lub uronił, które przywilejami monarchów polskich i konstytucyami sejmowemi Stanów Rzeczypospolitéj uwolnione zostały od wszelkich *ciężarów i podatków,* jakim domy prywatne podlegały w mieście, w ten czas nawet, kiedy stan duchowny one ponosił, a Polska dolegliwemi potrzebami ciśniona będąc, te naukowe instytuta za niepodlegające im uznawane były, jak to świadczą konstytucye z r. 1655. pod tytułem: *O wyprawie łanowéj,* tudzież z r. 1658. i 1686. na sejmie koronacyjnym Jana IIIgo i inne. Bursy powyżéj wzmiankowane, przez redukcyą monety, i ostatni zabór kraju, utraciły funduszów, prócz nieruchomych własności, w samych tylko kapitałach 231,300 złotych polskich.

Pisał dnia 3. Maja 1843 r.

J. J.

(12) Mieszk. i post. uczn. krak., str. 98—99.
(13) Hist. Lit. pol. 5. IV. str. 374.

(14) Dzieła Jana Sniadeckiego w Warszawie 1837. T. II., str. 12—13.

Sonety Miltona.

Przekładu *P.*

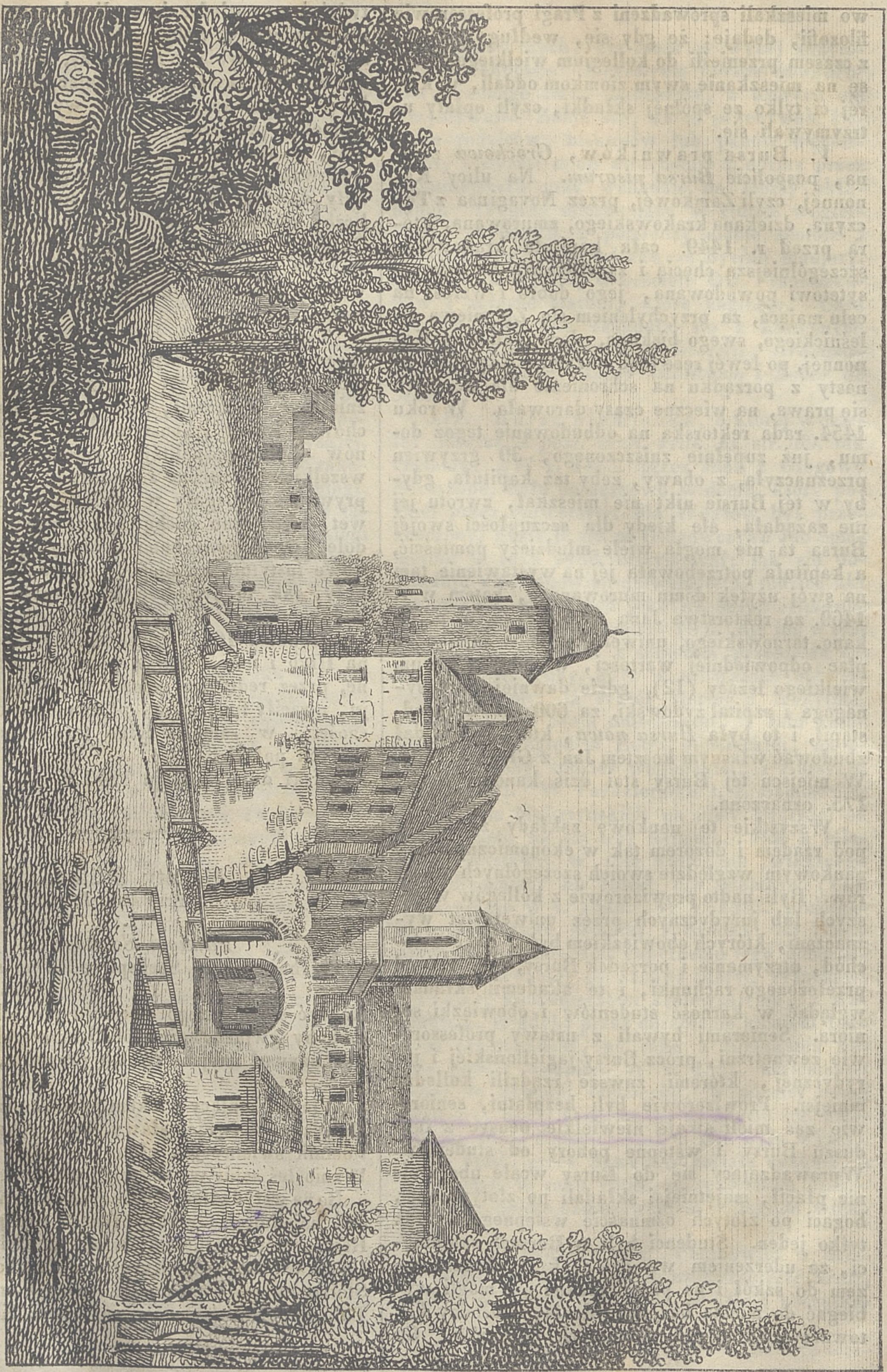
I.

Pamięci Szekspira.

Trzebaż o mój Szekspirze twym szanownym kościom
Nakryć się bogatego marmuru powłoką?
Lub by gwiazdosiężny obelisk, szeroko
Wskazywał miejsce twoich prochów, potomnościom.

Wielki! mający wiekom panować szczęśliwie?
Dziedzictwa twojéj sławy, byłby okaz mały,
Pomnik świetny jak złoto i trwalszy nad skały,
Wzniosłeś sobie w pamięci, i w naszym podziwie.

Bo na wstyd sztuce, co się rymotworstwem zowie,
Jak najsilniejsza rzeka płynące twe pienie,
Równe mocą delfickim, wiodą w zachwycenie.
Co raz większy wdzięk czując w obrazach i słowie,
Stoimy w podziwieniu jak twoje kamienie.
Takich pomników mogą zazdrościć Królowie.



Zamek w Koźminie.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)